

Chcę tylko jednego - męża!

Mamie –

- *za to, że jest jedyna –*
- *za to, że mnie kocha –*
- *za to, że daje mi nadzieję –*
- *Kocham Cię Mamus' :)*

Wstęp

Nowa Kampania! Określam cel!

Witaj Izunia!

Podjęłam decyzję. Szukam męża. Nie ma co się oszukiwać, sama rady sobie nie dam. Rachunki rosna, kolejna koleżanka się żeni, że nie wspomnę o moim młodszym bracie. Czy już Ci opowiadałam jakim upokorzeniem był jego ślub? Nie? To poczytaj.

1. Najpierw trzy godziny w dusznym, rozklekotanym autokarze (naoczny dowód, że PRL istniała) siedziałam obok owłosionego mężczyzny, który nadal wierzy w wierszyk z dzieciństwa „częste mycie skraca życie”. Mój towarzysz podróży nie tylko pocił się za mnie i za siebie (wiem, nie miał na to wpływu), ale także cały czas bekał i pierdział. Naprawdę pierdział, nie puszczał bąki, tylko pierdział. Zastanawiam się, czy jakbym go zabiła, uniewinniliby mnie? Nie jestem jeszcze aż tak wyposzczona, aby dać się gwałcić nieogolonej współtowarzyszce więziennej, chyba że naprawdę będzie podobna do Colina Firtha. OK. Wrócimy do tematu. Po trzech godzinach dojechałam do celu.
2. Celem okazała się mała wioska na południu Polski, ponieważ mojemu braciszкови marzył się skromny ślub na łonie natury. Owszem, łono natury zostało zrealizowane, ze skromnością było gorzej, bo przybyło około 120 osób. I, oczywiście, żadnego wolnego mężczyzny dla mnie. Wszyscy z damską obstawą. O, przepraszam, był jeden i to nawet całkiem sympatyczny, ale powiedziano mi, że mam go nie podrywać, bo dopiero co rzuciła go dziewczyna. Przecież taki jest najlepszy! No niestety nie dla mnie. Więc po przybyciu na dzikie łono natury, musiałam się przebierać w toalecie - autokar się opóźnił!
3. Samo wesele nie było złe. Alkohol był równomiernie nalewany. Inaczej pewnie byłoby gorzej, jednak moja rodzinka, pozytywnie nastrojona tym wydarzeniem, nie torturowała mnie pytaniem „Nadal sama, w tym wieku? Ty już chyba nie będziesz miała męża?!” Jasne, że nie będę. Jestem genetycznie obciążona! Mój tata zostawił

nas jak miałam 8 lat dla innego mężczyzny i zaczął hodować koty. Jak ja nie znoszę kotów (czy wiedziałaś, że zjadają człowieka po śmierci? Poważnie, tak czytałam)! Moja babcia założyła swój własny kościół, bo ksiądz głosił za długie kazania i trudno jej było się wstrzeć między seriale. Moja mamusi jest niesamowita, ale od kiedy związała się z tym malarzem, nota bene młodszym ode mnie (czy to nie straszne, że moja mama ma młodego, przystojnego kochanka – sama bym takiego chciała), a ja od półtora roku sypiam JEDYNNIE z moim misiem, nie ma już tyle czasu dla mnie. Jakby nie było, jest to egoistyczne - urodziła mnie i powinna być przy mnie kiedy jestem w depresji. Co z tego, że mam 30 lat i moja depresja wynika z braku seksu. Depresja to depresja. Dzisiejsze kobiety w ogóle nie posiadają instynktu macierzyńskiego. JA będę inna. Pod warunkiem, że dziecko nie będzie się pluło. Nie lubię oplutych dzieci, ale taka mała, tłuściutka, pachnąca kremem paróweczka... hmm, tak, będę doskonałą matką. Mój młodszy braciszek Michaś sam nie wie kim jest i z kim. On chyba co drugi dzień ma inną dziewczynę. Jedyne normalne to Krzyś, choć wcale nie jestem taka pewna. Ślub na łonie natury, w dzikiej gęszy, i Paulina. Naprawdę lubię moją bratową, ale nie jestem pewna, czy dla kogoś żyjącego według samych reguł, zakazów i nakazów (hipiska z fioletowo – zielonymi włosami), to ktoś odpowiedni. I jak ja mogę być normalna i mieć faceta...

4. Jakby nie było, fizycznie jestem OK. Może tu i tam mam za dużo, a tu i tam mam za mało, ale ogólnie się sobie podobam. Sobie...
5. Dopiero nad ranem, pod wpływem nadmiaru alkoholu, albo może jego braku (kelnerzy przestali podawać), moje ciotki przemieniły się w Komisję Śledczą. Nawet zaczęłam współczuć Rywinowi i co z tego, że chciał kogoś oszukać, dorobić sobie na boku, taka komisja to nic przyjemnego. Oczywiście każda chciała wiedzieć dlaczego CIĄGLE jestem sama (ja też chciałabym to wiedzieć) i szukała sposobu jak temu zaradzić. To byłoby nawet miłe, gdyby nie ostateczna konkluzja, że mnie to już nic nie pomoże. Podobno jestem za dziwaczna (ja?! czy one nie mają luster?! dobre sobie!) i za wymagająca. Jasne, szkoda, że nie widziały z kim byłam na ostatniej randce... brr. I w ogóle, z każdym dniem jestem coraz starsza, a mężczyźni wolą kobiety świeże. Już nie młodsze, a świeże. Możesz mi wytłumaczyć, co to znaczy „świeże”? Czy ja jestem przywidła, a może śmierdząca? Czy ja mam jakiś termin przydatności? Ostatecznie partner mojego ojca stwierdził, że zawsze mogę przyłączyć się do komuny i tam poszukać szczęścia. W komunie mężczyzna nie może odmówić kobiecie, musi ją zaspokoić! I nadal dziwisz się, że mam kompleksy?!

Więc kiedy już prawie wytrzeźwiałam, następnego ranka, podjęłam decyzję - rozpoczynam nową kampanię, której celem będzie znalezienie męża. Nie musi to być facet idealny, z domem, samochodem, który podaruje mi kartę kredytową bez żadnych limitów. Nie musi być przystojny, ale byłoby miło gdyby był inteligentny i nie mówił „Ej, mała, przynieś piwko”. Choć dziś faceci chyba tak już nie mówią, a raczej „Skarbie, masz ochotę na trójkać?”. Tak czy owak, rozpoczynam szukanie i albo za rok o tej porze będziemy bawić się na moim weselu (w centrum miasta! żadnego łona!), albo wytruję moją rodzinę, razem z kotami ojca. Zostawię tylko moja suczkę, a reszta bye - bye!

Kończę, muszę do toalety, może i wytrzeźwiałam, ale żołądek jeszcze o tym nie wie. Papa!

Rozdział pierwszy Metody

Hej Izunia!

Przemyślałam to i już wiem jak zabiorę się do rzeczy. Po pierwsze - muszę iść do kosmetyczki, niestety nie na lifting i odsysanie tłuszczu (za drogo), tylko zwykłe oczyszczanie twarzy, regulacja brwi, może masaż i przede wszystkim solarium, a i zapomniałabym - depilacja.

...

Byłam u kosmetyczki i dlatego nie pisałam. Po depilacji dostałam zapalenia meszków włosowych. W porządku, będę ponad to, wiadomo, że na pierwszej randce rozbierać się nie będę, a potem powiem, że jestem nieśmiała i możemy się kochać tylko i wyłącznie po ciemku. Tylko czasem jak patrzę na moje nogi, to aż mnie ciarki przechodzą. Myślisz, że mi tak zostanie do końca życia? Od tego chyba się nie umiera? Teraz nie tylko, że mam grube uda, to jeszcze są w czerwone kropczki i małe sterczące włoski, bo już się golić nie mogę. Może trafię na bardzo wyposzczonego faceta, żeby tylko nie okazało się, że jest na przepustce z zakładu karnego! Brwi na szczęście wyglądają OK, opuchlizna z twarzy schodzi. Jedynie mój ginekolog sugerował wizytę u psychiatry. Dlaczego? Nie mówiłam Ci? Poszłam na solarium jak miałam okres, efekt, yyy..., przeszedł moje oczekiwania. Zabrali mnie na sygnale do szpitala, sanitariusz był całkiem do rzeczy, niestety bardziej skupiony na tym, że krwawię (wiadomo gdzie), niż podrywaniu mnie, to znaczy, tak prawdę mówiąc, w ogóle mnie nie podrywał. To ja próbowałam jego. Nie reagował. Mimo wszystko nie poddaję się i jutro idę do fryzjera.

...

Nie jest tak źle. Naprawdę całkiem do rzeczy wyglądam, jak tylko zepnę włosy. Kolor jest w sam raz i pomyśleć, że dałam za to 220 zł. Mam nadzieję, że moje dzieci będą mi kupować naprawdę drogie prezenty za całe moje poświęcenie, aby tylko je zrobić. W każdym razie kosmetyczka i fryzjer odfajkowani. Wykupiłam też karnet na siłownię i basen. Najpierw myślałam o aerobiku, ale potem przypomniałam sobie, że tam trzeba skakać w rytm muzyki, równo z całą grupą. A ja nawet walca tańczyć nie umiem, więc nie będę się ośmieszać. Na siłowni jest całkiem sympatycznie, nazistowski trener dał mi spokój od kiedy zorientował się, że nie przychodzę tam, aby ćwiczyć, ale ładnie wyglądać w moim stroju na rowerku. Mam rewelacyjnie wyćwiczony odchył do tyłu jak piję wodę. Powinnaś mnie zobaczyć. Wyglądam naprawdę seksi! Na basenie jest niesamowicie, gdyby nie moje skrępowanie czerwonymi chrostami na udach (mogę się założyć, że wszyscy myślą, że to oznaka syfilisu (nawet byłoby to miłe, bo oznacza, że musiałam uprawiać seks). Woda jest idealna, ratownik dał mi specjalny pas i utrzymuję się na powierzchni. Tak więc przez godzinę baraszkuje i spalam kalorie. Potem idę na czekoladowo – karmelowy deser. Czysta rozkosz.

Tak, teraz wyglądam prawie idealnie. Cały wizerunek uzupełnia nowa garderoba. Masz rację, dlatego nie mogłam z wami wyjechać nad jeziora. Musiałam zapłacić za nowe ciuszki, a tanie nie były. Niestety nie jestem Kopciuszkiem i nie dostanę pięknej sukni z pajęczyny, ani karocy z dyni. A przydałoby się.

Kolejny etap to czytanie poradników. „*Marsjanie i Wenusjanki*” okazały się bardzo pomocne. Teraz już wiem jaki dotychczas popełniałam błąd. Za dużo mówię i myślę. Faceci tego nie lubią. Powinnam milczeć i go słuchać. Pozwalać mu się realizować, wspierać go i nie denerwować się, kiedy idzie do swojej jaskini. Mam nadzieję, że będzie tam chodził sam. Ostatni mój facet zabierał ze sobą „przyjaciółki” i to mnie lekko denerwowało. Ale może naprawdę nie powinnam była w nim rzucać doniczką i szczuć moją sunią. Tym bardziej, że kto jak kto, ale Kajusia na psa-wojownika się nie nadaje. Trochę inaczej piszą w „*Kobietach, które kochają za mocno*”, że nie powinnam dawać się wykorzystywać, i że jeżeli jestem pokręcona, to będę przyciągać pokręconych facetów. Radzą też nie zwracać uwagi na seks i zadawać się tylko z nudnymi facetami. Oni nie ranią. To mogę zrobić, czemu nie. Natomiast w „*Dlaczego kobiety płaczą, a mężczyźni kłamią*”... OK, już kończę, wiem, że Cię to denerwuje. W każdym razie doszkołam się fachową literaturą i postanowiłam działać. Czyli szukamy miejsc gdzie można spotkać faceta.

Najpierw był:

1. Pub. Poroniony pomysł. Poszłyśmy tam we dwie z kumpelą, zadymiona knajpa, pełno samotnych kobiet, kilka par i paru facetów, którzy wiedzą, że mogą wybierać i

przebierać. Po wypiciu o dwa piwa za dużo, wróciłam do domu. Trudno kogoś poderwać w pubie, jeżeli przy barze siedzą same kobiety, a barman to też kobieta. Czasami sobie myślę, że Ojciec Dyrektor może ma rację i niektóre zawody powinny być tylko dla mężczyzn, jak na przykład barman, lekarz czy prawnik. Odpadłaby dla nas konkurencja. Z drugiej strony nie wyobrażam sobie iść do faceta ginekologa. Dalej była dyskoteka.

2. Dyskoteka. Cudowne miejsce, dwa poziomy, na górze puszczały rock i pop, na dole hip-hop. Tabliczka „tylko od 21 lat”. Od razu się ucieszyłam. Może spotkam samotnego 30-latkę, który czeka właśnie na mnie i moje komóreczki jajowe. Niestety - pudło. Przez pół nocy stałam w kolejce do toalety i wysłuchiwałam zwierzeń szesnastolatki (ona na pewno nie była starsza!) jak cudownie wczoraj zrobił jej facet. Powiedz mi, czy wszyscy, ale to kompletnie wszyscy uprawiają seks? I tylko ja jestem taka żalosna? Czy ja już do końca życia pozostanę w celibacie i umrę jako wtórna dziewica? Jeszcze bardziej sfrustrowana i zdołowana wróciłam na górę. I tam go zobaczyłam. Stał pod ścianą i pił piwo. Niczym w piosence Lady Punk „*stała pod ścianą, sącząc kakao*”. Uśmiechnął się i ja się uśmiechnęłam. Podeszedł. Izunia on do mnie podeszedł! Niesamowicie się poczułam. Więc ten ból depilacji, odmawianie sobie drugiego deseru i deptanie mojej godności przez nazistowskiego trenera nie poszło na marne. Zaczęliśmy tańczyć. Było miło, naprawdę, idealnie. W pewnym momencie pocałował mnie za uchem. Bardzo delikatnie, albo mi się zdawało. Jednak nie. Potem to powtórzył. Zaczęliśmy rozmawiać i tak jakoś wyszło, że lekko zaniżyłam swój wiek. Poprowadził mnie na ławkę i tam, oj Izunia, wiem, wiem, zachowałam się okropnie, ale on był taki czuły, taki wprawny! Kiedy brał moją twarz w swoje ręce i dopiero wtedy całował, albo delikatnie mnie pieścił i potem całował po rękach... Izunia, byłam pewna, że to właśnie jest ten jeden jedyny, a jutro pójdę już kupować suknię ślubną. Taką całą z tafty, z delikatnie wyhaftowanymi różyczkami. Niestety, kiedy po wszystkim wtuleni w siebie siedzieliśmy i zapytałam się go co studiuje, speszył się. Myślałam, że to dlatego, że on nie studiuje, tylko pracuje. OK, Nie należę do osób, które uważają, że tylko tytuł magistra oznacza inteligencję. Niestety mój ideał, przyszły ojciec moich dzieci (jakie śliczne byłyby nasze dzieci, dwóch chłopców i dziewczynka) powiedział, że nie myśli jeszcze o studiach, najpierw musi zdać maturę. Lekko mnie zmroziło. To znaczy? On miał... on ma dopiero 17 lat. OK. wiedziałam, że nie ma 30, nawet 25 lat, ale naprawdę, przysięgam, naprawdę myślałam, że jest pełnoletni. I tak nasz, to znaczy mój wymarzony domek runął, dzieci

poszły do sierocińca, a mamusia do więzienia za deprawację nieletniego. Na tabliczce napisane było „tylko od 21 lat”! Bramkarza powinno się zamknąć, rozstrzelać i wykastrować. Najpierw wykastrować, a potem rozstrzelać. Nie dość, że nici z moich marzeń, to jeszcze pójde siedzieć. Jedyne plus tej sytuacji - wspomnienia. Myślisz, że jego mamusia mniej będzie pożądać mojej krwi, jak się dowie, że to nie ja go rozprawczyłam? Pewnie nie. Ostatecznie po paru esemesach nasza (moja) miłość umarła śmiercią naturalną. Jak widzisz dyskoteki też odpadły. Wolałam więcej nie ryzykować. Postanowiłam skorzystać z ogólnie zachwalanego Internetu.

3. Randki na portalach. To niestety też nie był dobry pomysł. Może jestem za bardzo zdesperowana i ta desperacja jest tak wyczuwalna, że trafiam na samych dupków. A może to jednak problem ze mną i za dużo wymagam. Spotkałam się z trzema mężczyznami. Jeden chyba naprawdę był psychopata. Na imię mu było Przemek. Spotkaliśmy się w McDonald's. Spóźnił się 25 minut, poczekałam jednak. Wysłał esemesa, że się spóźni. Po 10 minutach milczenia zapytał „czego się napiję”, podziękowałam, dopiero co skończyłam jeść. Wyraźnie się ucieszył, bo jak mnie poinformował „nie ma za dużo pieniędzy, a nie wiadomo, czy nasza randka się uda, więc po co przepłacać”. Starłam się nie pokazać, co w tym momencie myślałam i czułam, tylko powiedziałam „oczywiście, masz rację”. To się nazywa asertywność! Przez kolejne 20 minut tylko ja mówiłam, oczywiście opowiadałam o mojej Kajusi i o sobie, On milczał. Wtedy jednak przypomniałam sobie Marsjan i zapytałam o niego. Niestety on nie był w stanie nic powiedzieć, bo rozpraszało go jasne światło i dopiero jak wyjdziemy i gdzieś się przejedziemy jego autem, to mi o sobie opowie. Jak się domyślasz ślicznie podziękowałam. I wtedy chłopczyk się zdenerwował, że nie po to tu tyle jechał i zrezygnował z oglądania meczu w telewizji, żeby odstawiać jakieś fochy. Po drugie, nie spał poprzedniej nocy, sąsiadka za ścianą umarła i policja przesłuchiwała go całą noc i „coś” mu się należy. Ciekawe czemu?! Ostatecznie powiedziałam, że muszę iść do toalety i zwiłam. Trochę się bałam, że mnie odnajdzie i też ukatrupi, ale jednak udało się. Następnym razem muszę podawać mniej swoich danych. Moja druga randka była całkiem miła. Chłopak był bardzo dowcipny, odcytany i wyraźnie mną zainteresowany. Po kolacji (przepyszna pizza z ananasem i szynką w moim ulubionym lokalu) poszedł do toalety i już z niej nie wrócił. Przeżyłabym to, gdyby nie poszedł tam z moim portfelem. Na szczęście właściciel mnie znał i nie kazał zmywać talerzy, a nawet zadzwonił na infolinię i w moim imieniu zablokował karty. To nawet nie było żałosne, śmiałabym się gdyby....

Postanowiłam się jednak nie poddawać, w końcu nie chcę umierać samotnie, na bujanym fotelu w otoczeniu kotów, które będą tylko czekać na moją wątróbkę. Poszłam na trzecią randkę. Nauczona poprzednimi doświadczeniami spotkałam się po południu w restauracji i nie zabrałam z sobą żadnych pieniędzy. Jak za mnie nie zapłaci, pozmywam talerze. Jednak na wszelki wypadek zamówiłam tylko sok. Izunia, on był jeszcze gorszy od „randkowego złodzieja”. Tamten przynajmniej miał poczucie humoru, a psychopata budził mój strach, więc nie było nudno. Ten zaś przez półtorej godziny opowiadał mi o swoich nieszczęściach i lękach. O tym, że nigdy (naprawdę jeszcze nigdy) nie kochał się z kobietą, o tym, że szef go nie docenia i musi pracować osiem godzin na dobę i że mamusia każe mu się codziennie myć. Wiesz, czasem się zastanawiam, czy ja jestem normalna? A jeżeli tak, to kto mnie przeklął i dlaczego? Myślisz, że w poprzednim wcieleniu byłam Hitlerem?

Ponieważ nie nadaję się do tego, aby samodzielnie znaleźć sobie faceta, postanowiłam skorzystać z pomocy fachowców.

4. Biuro matrymonialne. Spotkałam się z bardzo miłą panią, która powiedziała, że za 360 zł w ciągu pół roku znajdzie mi idealnego kandydata na męża. Już nie musi być idealny, byleby był. Była bardzo miła i w ogóle. Przez pół roku biuro znalazło mi tylko jednego kandydata. Pan pochodził z Polski, mieszkał i pracował na stałe w Holandii i bardzo chciał mnie namówić na wyjazd. Zapewniał, że znajdzie mi pracę w ciągu dwóch tygodni i pobiera tylko 40% prowizji. Zażartowałam, że alfonsi biorą 70%, a on się zdenerwował i już więcej ze mną nie umówił. W sumie to mi chyba powinno pochlebiać, że chciał mnie zatrudnić jako prostytutkę, nie? Biuro niestety nie zwróciło mi pieniędzy, kobieta (tym razem nie była już miła) krzyżąc oświadczyła, że to moja wina, że jestem trudną klientką, która sama nie wie czego chce i ona nie jest mi w stanie pomóc. Do widzenia.

I tak straciłam pół roku, prawie 1000 zł, a kandydata na męża jak nie było, tak nie ma. Na poważnie zaczęłam myśleć o wstąpieniu do klasztoru. Problem w tym, że nie lubię wstawać z samego rana, myć podłóg i nie wyobrażam sobie życia bez codziennego cappuccino, deseru czekoladowo – karmelowego, no i seksu. Naprawdę jestem płytka, dzieci w Afryce bawią się krowim łajnem, a ja myślę tylko o sobie.

Trzymaj się ciepło, buziaki, papa!

Rozdział drugi

Mężczyzna prawie idealny, gdyby nie mamusia

Witaj Izunia!

Piszę do Ciebie z gór, wyjazd okazał się bardzo udany! Owszem, na początku myślałam, że będzie koszmar, bo cały czas padało. Magda była nie w humorze (czy to moja wina, że Patryk zostawił ją dla swojej byłej?) i w ogóle tak jakoś się nie układało. Pierwszego dnia tradycyjnie zdobyliśmy (czytaj wjechałyśmy) na Kasprowy Wierch. Kiedy stałam w kolejce po dyplom zdobywcy szczytu, zobaczyłam go, mojego mężczyznę idealnego, aż mnie wmurowało! Nie powiem Ci jak zaczęliśmy rozmawiać, sama nie pamiętam, czy to ja pierwsza zagadnęłam, czy on. W każdym razie od słowa do słowa umówiliśmy się na wspólne zdobywanie szlaków. Magdzie też się humor poprawił, jego kolega Michał bardzo przypadł jej do gustu i już nie płacze za Patrykiem. Wielki plus, nareszcie mogę się wyspać. Deszcz padał nadal.

1. Początek. Tydzień w górach minął niepostrzeżenie. Codziennie z Markiem i Michałem zdobywaliśmy nowe szlaki, a wieczorami albo chodziliśmy do pubów, albo robiliśmy ogniska. Było tak... magicznie. Ciepłe noce, niebo zasłane gwiazdami, piwo szumiące we krwi, zapach Marka zmieszany z moim i jego gorące dłonie. Ten chłopak ma niesamowite poczucie humoru, naprawdę Izunia, jest tak cudownie cyniczny i ten jego zabójczy uśmiech. Ponadto czytamy te same książki i nie zgadzamy się w ich interpretacji. A wiesz jak się kończą kłótnie! Tak, to jest mój mężczyzna idealny, czuję to każdą moją komórką. Mógłby co prawda częściej ze mną rozmawiać. Potrafi iść przez dwie godziny obok mnie na szlaku i nie wypowiedzieć ani jednego słowa, nie chcę jednak naciskać. Wiesz... jaskinia. W dodatku nie myje się wieczorem, tylko dopiero rano, podobno się nie opłaca. OK, każdy ma swoje dziwactwa, świerzbem nie można się zarazić przez dotyk, prawda? Trochę mnie wkurza, kiedy w trakcie rozmowy ze mną puszcza sygnały do innych kumpli, ważne jednak, że nie są to dziewczyny. Wczoraj byliśmy na naszej pierwszej powakacyjnej randce.
2. Nasza najlepsza randka. Cóż mogę powiedzieć? To była moja najlepsza randka w życiu. Marek wieczorem napisał esemesa, żeby do niego zadzwoniła, on nie miał impulsów. Nie widzieliśmy się od powrotu przez cały miesiąc. Tak jakoś się układało, że albo on nie miał czasu, albo ja nie mogłam. W końcu nam się udało. O szesnastej w sobotę, trochę dziwna pora, ale tylko wtedy Marek miał czas. Potem szedł na mecz i wieczór kawalerski kolegi. Mieliśmy iść do jego ulubionego pubu. Domyślasz się na pewno, że ubrałam się bardzo starannie. W moją ulubioną różową bluzeczkę, tę z dekoltem, i żółtą spódnicę z falbanami. Naprawdę w tym zestawie wyglądam niesamowicie. Do tego czarne szpilki i *make-up*. Marek będzie mój! Niestety nie był

to dobry pomysł, bo mój mężczyzna idealny nie miał ochoty na piwo przed meczem. W sumie słusznie, choć równie dobrze mogliśmy się napić soku. Zamiast tego zabrał mnie do parku. Trochę buty mnie obtarły, w końcu było ponad trzydzieści stopni w cieniu, a my szliśmy równą godzinę, na szczęście miałam ze sobą wodę mineralną. Po godzinnym marszu w milczeniu, które przerywało tylko moje krótkie wypowiedzi:

- gorąco dzisiaj,
- daleko jeszcze?,
- mamy upalne lato,
- bolą mnie już nogi,
- poczekaj, napiję się wody,

dotarliśmy do parku. Marek wybrał ławkę w samym słońcu, ja bym wolała taką w cieniu, ale tylko ta była naprzeciwko fontanny, na brzegu której opalały się półnagie dziewczyny. Zastanawiam się gdzie była straż miejska. One naruszały moje katolickie, moje kobiece uczucia! Marek stwierdził, że moja woda jest za gorąca i należy ją schłodzić. Za nim cokolwiek zdążyłam powiedzieć, zabrał ją i zanurzył w fontannie. Przez następne pół godziny obserwowałam jak biega w tą i z powrotem i zmienia ułożenie butelki w wodzie. Oczywiście półnagie nimfy nie miały z tym nic wspólnego. W końcu znudził się zabawą, kiedy dziewczyny ubrały się i odeszły. Wypił cała moją wodę. Nawet nie zapytał mnie, czy ja też bym chciała. Po prostu wypił.

- To co, wracamy, nie?
- Jasne, jestem zmęczona i spragniona.
- Dobrze, dobrze. Podprowadzę Cię pod tramwaj i pojedziesz sama. Za 20 minut muszę być pod stadionem.

OK. Nie będę krzyczeć, nie będę.

- Zdążysz?
- A tak, stadion jest zaraz tu za parkiem. Chodź, twój tramwaj przyjeżdża za 10 minut.

Prawie biegliśmy, ale zdążyłam. Pomachałam mu, on odmachał i wróciłam do domu. Powinam była wtedy powiedzieć dość. Ale zegar tykał, więc kiedy zadzwonił drugi raz...

3. Pojawia się mamusia. Zadzwonił. Chciałam być stanowcza i nawet odmówiłam. Potem jednak, z typową dla mnie konsekwencją, oddzwoniłam i umówiliśmy się na oglądanie filmów u niego w mieszkaniu. Izunia, jakie on ma rewelacyjne mieszkanie, trzy pokoje odremontowane, układ niesamowity. Ten dom jest stworzony dla dużej

rodziny! Marek jest jedynakiem i mam nadzieję, że nie oznacza to, że sam będzie chciał mieć tylko jedno dziecko. Ja chciałabym mieć z nim dwójkę, chłopczyka i dziewczynkę. Chłopczyk będzie zielonookim blondynkiem, a dziewczynka niebieskooką brunetką. Już widzę te jej czarne loczki i małe różowe usteczka. Marek przygotował kolację (zamówił pizzę – margaritę, tą najtańszą), za to wino miał naprawdę dobre. Zresztą, nie przyszłam do niego, aby jeść czy pić, a lepiej poznać mojego przyszłego męża. Rozmawiało nam się całkiem dobrze. Nawet nie jest takim dupkiem jak myślałam. W ogóle nim nie jest. Spotykamy się już od trzech miesięcy. Pomału przyzwyczajam się do jego kolegów, meczów, treningów, wyjazdów klubowych czy męskich wieczorów. Mężczyzna musi mieć swoją przestrzeń, nie można go przytłaczać. Tak. Chyba tak. Pojutrze mamy iść na obiad do jego mamusi, bardzo chce mnie poznać. Myślisz, że jej się spodoba? To matka jedynka.

....

Już wiem, że na pewno nie. Wczoraj z rana odwiedziła Marka jego mamusia. Pamiętasz jak Ci wspominałam, że Marek nie lubi się kąpać wieczorem tylko rano, no właśnie, rano. Więc kąpał się, a ja postanowiłam mu towarzyszyć... Reszty domyślasz się chyba sama. To nie był najlepszy sposób na pozyskanie sympatii przyszłej teściowej. Postanowiłyśmy jednak dać sobie szansę. Ja jej nie będę traktować jako zarazy, a ona mnie jak zdzirę, która gwałci z samego rana jej synka. Myślisz, że gdyby był wieczór łatwiej by to przełknęła? Na obiad zrobiła duszoną wątróbkę, choć Marek mówił jej, że nie jadam podrobów, ona zresztą też nie, ale się poświęciła. Deseru nie było. Tylko nóżki kurczaka w galarecie, tego jak wiesz też nie jadam. Potem przez całe popołudnie opowiadała mi o byłej dziewczynie Marka, Paulinie. Prawdziwy geniusz z niej: zrobiła dwa kierunki studiów równocześnie, zna sześć języków, biega, tańczy. Jest piękna, ma 170 cm, waży 45 kg, blond włosy do pasa, niebieskie oczy, miseczkę C (to zrobiło na mnie największe wrażenie), wyśmienicie gotuje, kocha dzieci i teraz jest na stażu w Brukseli. Aha, dzwoni co drugi dzień do mamusi Marka, aby zapytać co u niego i czy pamięta, by brać swoje leki na alergię. Marek tylko uśmiechał się łaskawie i dodał, że ja dużo czytam. Ja chyba naprawdę jestem obłąkana.

4. I to już koniec. Potem wróciliśmy do domu. Wytrzymałam jeszcze miesiąc i powiedziałam dość. Wiem, że ma świetne mieszkanie i jest pierwszym facetem, jakiego miałam po półtorarocznej przerwie, ale gdzieś tam jeszcze zachowałam resztki godności. Niech go sobie bierze panienka z Brukseli. Problem w tym, że zakochała się

w innej kobiecie. Mamusia Mareczka jest załamana, teraz nawet ja nie jestem taka zła. Za późno, zmądrzałam. Jednak żal mi tego mieszkania, naprawdę było duże i takie ustawne!

Ściskam i pozdrawiam, papa!

Rozdział trzeci Mów mi Retro

Hej Izunia!

To znowu ja. Nie sądziłam, że to możliwe, ale nie cierpię już po rozstaniu z Markiem. Zakładam, że wpływ na to ma moje spotkanie się z jego kumplem Piotrkim.

1. Mów mi Retro. Nie, nie, to nie ja zaczęłam go podrywać. Szczerze mówiąc po Marku nie miałam ochoty na kontakty nie tylko z nim, z jego kumplami, ale z żadnym facetem. Piotrek sam do mnie napisał na Gadu-Gadu. Pewnego popołudnia myłam okna i to był właśnie on. Jak napisał zaintrygował go mój opis :„Zaczynamy umierać wraz z pierwszym oddechem”. Byłam ciekawa jak to się stało, że wcześniej się nie poznaliśmy. Okazało się, że był w Anglii na praktykach. Firma go tam wysłała. I tak się zaczęło. Najpierw nie chciałam z nim rozmawiać, rozumiesz... kumpel Marka. Potem jednak się potoczyło. Przysyłał mi swoje zdjęcia, pozdrowienia z Anglii, gdzie znowu wyjechał. A ja powoli zakochiwałam się w nim. Wiem, Izunia, nie powinnam. Tym bardziej, że on nie chciał, aby Marek dowiedział się o czymkolwiek. Jakby nie było, był jednym z jego najlepszych kumpli. Jednak nie potrafiłam sobie odmówić naszych rozmów, czekałam na nie, na nasze spotkania, jego pocałunki.
2. Z czasem miał dla mnie coraz mniej czasu. Jego siostra potrzebowała pomocy. Rozumiałam to, jak najbardziej, sama spędzam obłędnie dużo czasu z moimi braćmi. Zresztą wiesz o tym. Jej partner okazał się męskim bokserem i Piotruś musiał się tym zająć. Miłe. Zawsze uważałam i będę uważać, że nigdzie nie ma takich wzorowych struktur rodzinnych jak we Włoszech. Tam wiedzą co to matka i ojciec, bracia i siostry są ze sobą bardzo blisko, naprawdę blisko. Czytałam „*Rodzinę Borgiów*” Mario Puzo, więc wiem co mówię. A Piotruś mi mówił, że bardzo kocha Włochy i Włochów. Nie powinnam więc być zaskoczona tym, co zobaczyłam (Piotruś czule pocieszający siostrę), nie rozumiem tylko dlaczego przy tym musieli być rozebrani. Może w ten sposób chcieli uzyskać większą bliskość, wiadomo, dotyk leczy. Szkoda tylko, że okazało się, że nie są rodzeństwem. Już nie dzwoniłam do jego rodziców,

aby im powiedzieć, że ich córka nie jest ich córką, że w ogóle nie mają córki. Mają tylko dwóch synów. Cóż, każdy może się pomylić.

Więc jak widzisz, Izunia, rok się kończy, a ja nadal nie znalazłam męża. A tylko tyle chciałam od życia. Rodziny jednak truć nie będę, już nie mam na to siły.

Buziaki!

Rozdział czwarty A jednak będę szczęśliwa

Cześć Izunia!

Wczoraj wróciłam z Paryża. Bez obaw, nie narobiłam żadnych głupstw, byłam sama. Musiałam odpocząć od samej siebie i jest dobrze. Już nie szukam na siłę męża. Lubię być sama ze sobą i jakby nie było, mamy metodę In vitro i wibratory z jęczyczką. Więc będzie mnie miał kto pochować i wiecznie sfrustrowana chodzić też nie będę. Ponadto poznałam kogoś. OK, wiem, że moje ostatnie znajomości nie były najlepsze, ale teraz jest... normalnie. Rozmawiamy, śmiejemy się, milczymy, nie robimy nic na siłę i wiesz, nawet się nie pocałowaliśmy. Pocałujemy się dopiero za rok o tej samej porze w Paryżu, a jak nie, to i tak będę szczęśliwa. Teraz już wiem, że mogę być szczęśliwa sama ze sobą, że nie muszę ani wstydzić się, ani bać swojej samotności. Chciałabym poznać zwykłego mężczyznę, z którym będę mogła iść na zakupy i do teatru, który będzie mi podawał herbatę podczas grypy i całował namiętnie pod jemiolą, który będzie się ze mną kłócił i wspierał w problemach. I wiem, że go spotkam „*bo warto jest mieć marzenia, bo kto wie, czy za rogiem nie czeka anioł z Bogiem?*”.

www.ptakikluczem.pl